

Koniec operacji bojowej USA w Iraku

#Strategia i polityka 1 września 2010

Wczoraj prezydent Barack Obama ogłosił koniec działań bojowych w Iraku. Premier Nuri al-Maliki stwierdził, że jego kraj stał się suwerennym i niepodległym. Zmieniło się jednak niewiele.

Amerykańscy żołnierze nie będą wykonywać już zadań patrolowych czy pacyfikacyjnych. Wczoraj, w 18-minutowym wystąpieniu telewizyjnym prezydent Obama ogłosił koniec działań bojowych w Iraku. Z tego samego miejsca, w którym jego poprzednik ogłosił rozpoczęcie wojny, 7 lat temu.

Obama stwierdził m.in., że bezpieczeństwo kraju zależy obecnie od samych Irakijczyków. Jego przemówienie dalekie było jednak od deklaracji zwycięstwa - ostrzegał przed istniejącym ciągle zagrożeniem ze strony *terrorystów* i dodał, że ciągle jest jeszcze wiele do zrobienia, dla przywrócenia spokoju.

Pomijając retorykę wystąpienia, faktem jest, że okres aktywnej działalności wojskowej Amerykanów skończył się już kilka miesięcy temu. Czas ten wypełniło przede wszystkim wycofanie ludzi i sprzętu, głównie do Afganistanu.

Było to możliwe dzięki zmniejszeniu aktywności podziemia i zwiększaniu sił irackiego wojska oraz policji. Obecnie bowiem władze w Bagdadzie mogą liczyć na nieco ponad 200 tys. żołnierzy i ponad 400 tys. policjantów. To liczby wystarczające do militarnego zdławienia zbrojnego buntu. Działania o ograniczonym zakresie, typu terrorystycznego, mogą być jednak kontynuowane przez dłuższy czas.

Wojna w Iraku - według oficjalnych danych - pochłonęła życie 4427 amerykańskich żołnierzy. 34 268 zostało rannych. Straty irackie nie są znane. Szacuje się jednak, że w czasie okupacji zginęło kilkanaście tysięcy irackich żołnierzy i policjantów oraz ponad 48 tys. cywilów.

Kilka dni temu zakończyła się operacja wycofania jednostek bojowych (zobacz: [Ostatnia brygada wycofana z Iraku](#)). Nad Tygrysem i Eufratem pozostaje 50 tys. żołnierzy, zgrupowanych w kilku brygadach. Mogą one na powrót podjąć aktywne działania zbrojne. Na razie jednak ograniczają się do szkolenia. Zgodnie z umową między USA a Irakiem, kontyngent ten powinien opuścić kraj do końca 2011.

Nie oznacza to jednak całkowitego wycofania się w Iraku. Pozostanie tam kilka tysięcy najemników dla ochrony amerykańskich dyplomatów. Możliwe jest również utrzymanie ograniczonej liczby instruktorów wojskowych - Irak zamówił już sprzęt wojskowy o wartości ponad 6 mld USD (w tym 140 czołgów M1 Abrams). Kolejne kontrakty o

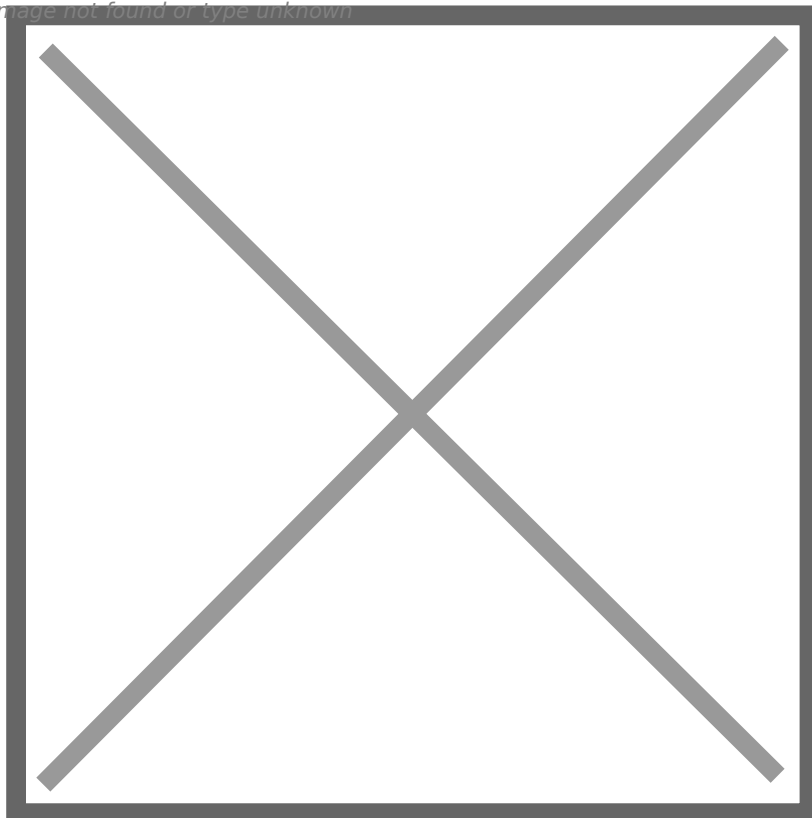
potencjalnej wartości 7 mld USD (w tym o zakupie 18 samolotów F-16) są negocjowane.

Deklaracja zakończenia aktywnych działań bojowych stała się również okazją dla wystąpienia premiera Iraku, Nuri al-Malikiego. Powiedział on, że 31 sierpnia jego kraj stał się *niepodległy i suwerenny*, wiążąc to przede wszystkim z przejęciem pełnej odpowiedzialności za bezpieczeństwo kraju przez własne siły zbrojne i policję.

Faktem jest jednak, że współczesny Irak pozostaje silnie uzależniony od USA. Dotyczy to zarówno form działań kilkutyśięcznej ambasady w Bagdadzie, 7 tysięcy chroniących ich najemników, jak również wspomnianego już uzależnienia od dostaw amerykańskiej broni. Irak nie zdobył się również na żadną liczącą się inicjatywę w polityce zagranicznej.

O ile podziemie zdobyło się w ostatnich tygodniach na kilka spektakularnych i krwawych ataków, nie ono wydaje się obecnie największym zagrożeniem dla bezpieczeństwa wewnętrznego Iraku. Głównym problemem są nieuregulowane stosunki z kurdyjską częścią kraju, działającą - dzięki wsparciu Waszyngtonu - na zasadach pełnej autonomii. Kurdowie utrzymują własne siły zbrojne, luźno związane z Bagdadem, a liczące, według różnych źródeł od 100 do 200 tys. uzbrojonych bojowników. Istotne są również podziały polityczne, które uniemożliwiły stworzenie nowego rządu mimo, że wybory parlamentarne odbyły się już w marcu bieżącego roku.

Image not found or type unknown



Amerykańscy żołnierze nie będą wykonywać już zadań patrolowych czy pacyfikacyjnych. Nadal wpływają znacząco na sytuację wewnętrzną kraju / Zdjęcie: nydailynews.com

Wczoraj, w 18-minutowym wystąpieniu telewizyjnym prezydent Obama ogłosił koniec działań bojowych w Iraku. Z tego samego miejsca, w którym jego poprzednik ogłosił rozpoczęcie wojny, 7 lat temu.

Obama stwierdził m.in., że bezpieczeństwo kraju zależy obecnie od samych Irakijczyków. Jego przemówienie dalekie było jednak od deklaracji zwycięstwa - ostrzegał przed istniejącym ciągle zagrożeniem ze strony *terrorystów* i dodał, że ciągle jest jeszcze wiele do zrobienia, dla przywrócenia spokoju.

Pomijając retorykę wystąpienia, faktem jest, że okres aktywnej działalności wojskowej Amerykanów skończył się już kilka miesięcy temu. Czas ten wypełniło przede wszystkim wycofanie ludzi i sprzętu, głównie do Afganistanu.

Było to możliwe dzięki zmniejszeniu aktywności podziemia i zwiększaniu sił irackiego wojska oraz policji. Obecnie bowiem władze w Bagdadzie mogą liczyć na nieco ponad 200 tys. żołnierzy i ponad 400 tys. policjantów. To liczby wystarczające do militarnego zdławienia zbrojnego buntu. Działania o ograniczonym zakresie, typu terrorystycznego, mogą być jednak kontynuowane przez dłuższy czas.

Wojna w Iraku - według oficjalnych danych - pochłonęła życie 4427 amerykańskich żołnierzy. 34 268 zostało rannych. Straty irackie nie są znane. Szacuje się jednak, że w czasie okupacji zginęło kilkanaście tysięcy irackich żołnierzy i policjantów oraz ponad 48 tys. cywilów.

Kilka dni temu zakończyła się operacja wycofania jednostek bojowych (zobacz: [Ostatnia brygada wycofana z Iraku](#)). Nad Tygrysem i Eufratem pozostaje 50 tys. żołnierzy, zgrupowanych w kilku brygadach. Mogą one na powrót podjąć aktywne działania zbrojne. Na razie jednak ograniczają się do szkolenia. Zgodnie z umową między USA a Irakiem, kontyngent ten powinien opuścić kraj do końca 2011.

Nie oznacza to jednak całkowitego wycofania się w Iraku. Pozostanie tam kilka tysięcy najemników dla ochrony amerykańskich dyplomatów. Możliwe jest również utrzymanie ograniczonej liczby instruktorów wojskowych - Irak zamówił już sprzęt wojskowy o wartości ponad 6 mld USD (w tym 140 czołgów M1 Abrams). Kolejne kontrakty o potencjalnej wartości 7 mld USD (w tym o zakupie 18 samolotów F-16) są negocjowane.

Deklaracja zakończenia aktywnych działań bojowych stała się również okazją dla wystąpienia premiera Iraku, Nuri al-Malikiego. Powiedział on, że 31 sierpnia jego kraj stał się *niepodległy i suwerenny*, wiążąc to przede wszystkim z przejęciem pełnej odpowiedzialności za bezpieczeństwo kraju przez własne siły zbrojne i policję.

Faktem jest jednak, że współczesny Irak pozostaje silnie uzależniony od USA. Dotyczy to zarówno form działań kilkutyśięcznej ambasady w Bagdadzie, 7 tysięcy chroniących ich najemników, jak również wspomnianego już uzależnienia od dostaw amerykańskiej broni. Irak nie zdobył się również na żadną liczącą się inicjatywę w polityce zagranicznej.

O ile podziemie zdobyło się w ostatnich tygodniach na kilka spektakularnych i krwawych ataków, nie ono wydaje się obecnie największym zagrożeniem dla bezpieczeństwa wewnętrznego Iraku. Głównym problemem są nieuregulowane stosunki z kurdyjską częścią kraju, działającą - dzięki wsparciu Waszyngtonu - na zasadach pełnej autonomii. Kurdowie utrzymują własne siły zbrojne, luźno związane z Bagdadem, a liczące, według różnych źródeł od 100 do 200 tys. uzbrojonych bojowników. Istotne są również podziały polityczne, które uniemożliwiły stworzenie nowego rządu mimo, że wybory parlamentarne odbyły się już w marcu bieżącego roku.

Powiązane wiadomości

[Koniec operacji bojowej USA w Iraku \(2010-09-01\)](#)

[Ostatnia brygada wycofana z Iraku \(2010-08-19\)](#)

[Redukcja sił w Iraku \(2009-03-10\)](#)

© Wszelkie prawa zastrzeżone, 2007-2026 Altair Agencja Lotnicza Sp. z o. o